Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Kraków, listopad 1928 r. Nr. 9.

Z Bogiem i z narodem.

KRAKUS

Oświatą i pracą ludzie się bogacą

Pismo społeczno-polityczne. — Wychodzi raz w miesiącu dnia 1-go.

Do każdego numeru „KRAKUSA" dodaje się „NOWĄ ZORZĘ".

Przedpłata na „Krakusa" (razem z „Nową Zorzą") wynosi na rok: 5 zł. — na pół roku: 2 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy (razem z „Nową Zorzą"): 50 gr. — Do Ameryki na rok 1 dolar.

Adres: Wydawnictwo „Krakusa" w Krakowie, ul. Powiśle 12 — Konto czek. P. K. O. Kraków Nr. 406.115

Dobra sposobność.

Zbliża się koniec roku; dobra to sposobność do przysłużenia się „Krakusowi" przez zjednywanie mu nowych czytelników.

O tę przysługę bardzo prosimy wszystkich przyjaciół naszego pisma, „Krakus" bowiem potrzebuje więcej czytelników, niż ich ma obecnie, by się mógł utrzymać, dalej wychodzić i głosić słowa prawdy, co jest głównym jego celem.

Szan. Czytelnicy, którzy przez ten rok „Krakusa" czytali, przekonali się chyba, jak śmiało „Krakus" różne sprawy omawia, a zawsze w duchu prawdy, nie oglądając się na nikogo.

Spotykają go wprawdzie za to konfiskaty, procesy, kary, ale to „Krakusa" od pracy nie odstręcza, owszem, to jest dla niego bodźcem i zachętą do otwierania ludziom oczu na różn. niegodziwości i fałsze chwili obecnej... w Polsce.

Gdyby każdy z Szan. Czytelników pozyskał dla „Krakusa" oprócz siebie choćby trzech nowych prenumeratorów — jużby „Krakus" stanął na silniejszych nogach i nie trapiłby się o swoją przyszłość.

Od wydawnictwa.

Niektórym Szan. Czytelnikom, którzy w tym roku uiścili już połowę, lub część przedpłaty na „Krakusa, wysłaliśmy niedawno czeki P. K. O. z wypisaną kwotą dłużną. Prosimy tych Czytelników, by wypisaną na czekach zaległość zechcieli nam jaknajrychlej nadesłać, gdyż musimy zebrać potrzebny grosz na wydanie następnego numeru „Krakusa".

Jakby należało uczcić pamiętną chwilę.

Dzień 11 listopada będzie w tym roku dla Polski wielkiem świętem narodowem, dzień to bowiem 10-cio letniej rocznicy odzyskania niepodległości i zrzucenia po 150 latach kajdan niewoli.

I dlatego dzień ten powinien być nietylko świętem wesela i zgody, ale — jak pisze pelpliński „Pielgrzym" — również świętem prawdy.

Niestety, według słusznej uwagi wspomnianego pisma — mamy wiele objawów stwierdzających, iż pewne koła polityczne starają się o sfałszowanie historji.

Tak np. socjaliści i wyzwoleńcy gotują się w dziesięciolecie naszej niepodległości do obchodu rocznicy lubelskiego rządu półbolszewickiego. Inni znowu chcieliby czcić rocznicę wypuszczenia z Magdeburga Józefa Piłsudskiego.

A jednak jedni i drudzy zapomnieli o rzeczy najważniejszej, o tem mianowicie, że tylko dzięki Opatrzności Bożej i zwycięstwu państw koalicyjnych, a także warunkom pokojowym podyktowanym przez Wilsona, otworzyły się bramy więzienia w Magdeburgu i umożliwione zostało wyzwoleńcom i socjalistom utworzenie rządu chwilowego w Lublinie, smutną w dziejach naszych zabawkę.

Tę prawdę należy głosić 11 listopada w publicznych odczytach całemu narodowi, wszelkie bowiem inne wyjaśnianie odzyskania naszej niepodległości, będzie fałszowaniem historji i oszukiwaniem społeczeństwa.

Z okazji 10-cio letniej rocznicy tego tak doniosłego dla Polski zdarzenia, rząd przyszedł do Sejmu z wnioskiem o ustawę amnestyjną. Sejm ustawę uchwalił i na jej podstawie zwolniono z więzień znaczną liczbę różnych zbrodniarzy, a między nimi i wielu działaczy komunistycznych, którzy na nowo prowadzą niecne dzieło podkopywania fundamentów państwowych.

Nie bardzo więc fortunnym był projekt amnestyjny, a przynajmniej należało ustawę stosować do niektórych tylko przestępstw.

Daleko lepsze i korzystniejsze są projekty i pomysły podawane przez osoby poza Sejmem i poza rządem będące.

Piękna jest np. myśl, aby w 10-cio lecie oswobodzenia Polski, oddano hołd i uczczono pamięć wszystkich tych bohaterów, którzy w wielkiej wojnie życie swe za Ojczyznę oddali. Należałoby umieścić ku ich czci tablice pamiątkowe, a raczej pomniki w każdym polskim kościele.

Niemniej piękny jest pomysł obsadzenia miljonem drzewek owocowych dróg publicznych w Polsce.

Dla ludu zaś rolnego korzystnem byłoby uczczenie tej pamiętnej chwili uchwaleniem długoterminowego kredytu w Banku Rolnym, gdyż

rolnik uzyskawszy taki kredyt, podniósłby wartość swego gospodarstwa, sławiłby imię Polski i dla niej z większą otuchą pracował.

Cieszyłby się też bardzo lud rolny w tę wielką rocznicę, gdyby Sejm uchwalił ustawę znoszącą pobierane od kilku lat procenta zwłoki od podatku gruntowego.

Wielką także radością zapałaliby z okazji tej rocznicy wszyscy biedacy, pokrzywdzeni waloryzacyjnym dekretem z roku 1924, który ich pozbawił wszystkich oszczędności składanych na czarną życia godzinę, gdyby im te oszczędności zwrócono.

Niezmiernie też cieszyłyby się rzesze urzędników państwowych i nauczycieli, gdyby im — jak to w Czechosłowacji zrobiono — dano z tej okazji więcej dwie, lub choćby jedną pensję. Marzą o tem, ale nadaremnie, najbiedniejsi między nimi, prawdziwi państwowi nędzarze.

Nie samymi więc odczytami, obchodami, ucztami, należałoby uczcić 10-cio lecie naszej wolności, ale także sposobami wyżej podanemi, gdyż większą byłaby z nich radość w społeczeństwie, niż z szumnych mów, kosztownych uczt i różnych parad, obliczonych raczej ku chwale niektórych osób, niż ku sławie Ojczyzny — i pożytkowi narodu.

Wielkie dzieło!

Staraniem Księcia Metropolity Adama Sapiehy, rozpoczęto w Krakowie, na rogu ulic Straszewskiego i Zwierzynieckiej, budowę 5-cio piętrowego gmachu, który będzie „Domem Katolickim", skupiającym w swych ubikacjach całą akcję katolicką Krakowa i diecezji krakowskiej.

Przy poświęceniu kamienia węgielnego, którego dokonał Książę Metropolita w niedzielę 14 października b. r., usłyszeliśmy z ust jego te ważne i piękne słowa:

„Ojcowie nasi wznosili piękne świątynie, z których Kraków słusznie się szczyci. My dziś, choć wyznajemy tę samą wiarę i pragniemy tej samej chwały Bożej, nie myślimy, budując ten gmach, wcale zaniedbywać kościołów, pragniemy owszem, by one gromadziły wielkie zastępy wiernych i na nich coraz większy wpływ wywierały. — I dlatego właśnie budujemy „Dom Katolicki", który w najściślejszym związku z naszemi kościołami, ma być niejako ich przedsionkiem i przedłużeniem.

W kościele mamy oddawać chwałę Bogu, wchłaniać w siebie Ducha Bożego i nabierać siły wewnętrznej, tu zaś przeprowadzać w czyn to, cośmy tam poznali, czegośmy się tam nauczyli.

...Cały świat katolicki, który usiłowano wpędzić do zakrystji, uwalniać się poczyna z tych więzów i pobudza szerokie koła swych wyznawców do czynnego wystąpienia w akcji katolickiej.

I my też nie możemy — mówił dalej Książę Metropolita — pozostać w tyle ...i my wiedzieć winni, że każdy katolik ma nietylko odważnie wyznawać swą wiarą, ale i czynnie przyczyniać się do wprowadzenia w życie zasad katolickich. —

Należy się nam wykrzesać potrzebną energję do czynu — a terenem dla niego właściwym będzie ten dom. Niechże ten „Dom Katolicki" będzie także pomnikiem radości zodzyskanej wolności, której 10-cio lecie uroczyście obchodzimy".

Po Księciu Metropolicie przemawiał prezes Ligi Katolickiej p. August Turowicz, który w swem przemówieniu uzasadniał potrzebę szczególniejszej czujności i zogniskowania pracy katolickiej w czasach dzisiejszych, gdy rozpanoszony bolszewizm przez sianie nienawiści idzie na podbój świata katolickiego. — „Dom Katolicki" — tak zakończył p. Turowicz — będzie ośrodkiem pracy dla Boga i Ojczyzny.

Konstytucyjny bałagan.

W „Polonii" katowickiej czytamy:

Tak zwani „bebiści", czyli „jedynkarze", stanowiący niby „Bezpartyjny blok współpracy z rządem" przedstawiają siebie, jako zbawców Polski, którzy posiadają klucz mądrości politycznej i państwowej.

Dużo szumu narobili „jedynkarze" w ostatnich miesiącach ze sprawą zmiany konstytucji. Naiwnym ludziom niektórym zdawało się, że „bebiśbi" wymyślili jakiś idealny plan nowego ustroju i zapewnią Polsce długotrwały porządek prawny i ład społeczny.

Nad takim planem „jedynkarze" istotnie debatowali, ale w tajemnicy między sobą. Traf chciał, jak to zawsze bywa, że wypracowanie ich planu dokonane przez p. Piaseckiego, dostało się w niepowołane ręce — a ogłosił go socjalistyczny „Robotnik".

Przedewszystkiem wyszło na jaw z planów ustrojowych „jedynki", że panuje tam bezgraniczny chaos. Jedni chcieliby wybierać Prezydenta przez plebiscyt, drudzy pragnęliby mu nadać charakter nieboszczyka cara, inni znowu chcieliby go wybierać dożywotnie, czyli innemi słowy przywrócić anarchję, przekupstwo i niemoralność dawnej Polski sposobem wybierania królów przez „wybranych" obywateli. Są i tacy „jedynkarze", którzy myślą o tem, aby Sejm i Senat wyznaczały kandydatów na Prezydenta, którychby potem lud przez plebiscyt wybierał. A inni znowu chcą, aby Prezydent wyznaczał swego następcę. Nie brak i takich, którzy marzą o wyborze Prezydenta tylko przez... generałów i wojewodów. Słowem w obozie „jedynki", jak w dawnej Polsce — — jak kto chce. Ile głosów, tyle pomysłów.

Nie są też zgodni „jedynkarze" między sobą, jaką władzę ma mieć Prezydent. Jedni chcą, aby ministrowie byli zależni tylko od Prezydenta, drudzy znów, pragnęliby ograniczyć jego władzę, inni zaś chcą dać mu prawo skutecznego sprzeciwu przeciwko każdej uchwale Sejmu. A więc wskrzesić stare „liberum veto", które Polskę zgubiło.

Jeżeli zaś chodzi o parlament (o Sejm), to „jedynkarze" najchętniej by go skasowali, jako ciało ustawodawcze i kontrolujące rząd. Prawdopodobnie „jedynkarze" przychodzą do przekonania, że niepodobna rządzić długo opierając się na bagnetach, i dlatego chcą uniemożliwić Sejmowi obalenie rządu i ministrów, gdyby się okazało, że jest niezdolnym do kierowania państwem.

Panuje też w obozie „jedynki" ogromna różnica poglądów o sposobie wybierania Sejmu i Senatu, oraz ich prawach. Jedni chcą zaprowadzić wybory klasowe, inni są za wyborami jednomandatowemi, a są i tacy, którzy pragną, aby rząd mianował posłów i senatorów.

Słowem w „jedynce" panuje zupełne pomieszanie pojęć! Wprawdzie „jedynkowe" dzienniki tłumaczą, że owa konferencja niczego nie ustaliła, że to były tylko projekty, ale nie wiele tu takie wykręty pomogą.

Ludziom zdawało się, że „jedynka", wogóle „sanacja", to wielka rzecz — a oto ta góra sanacyjna zrodziła śmieszną mysz!

Sanacja — a katolicyzm.

Rządowe pismo „Epoka" prowadzi w dalszym ciągu stałą agitację przeciw religji i instytucjom katolickim.

Oto w numerze z dnia 9 październik br. w artykule: „Ciemny uniwersytet" jest ohydna napaść na katolicki Uniwersytet w Lublinie, przyczem i duchowieństwu naszemu przypina łatkę, że wystarcza mu niski poziom nauki.

„Epoce" nie podoba się uczelnia katolicka, natomiast dla pisarzy żydowskich z „Epoki" dziełem godnem pochwały i poparcia jest „Klasztor marjawicki" w Płocku, to bagno zepsucia i bluźnierstw.

I dokąd — pyta się „Pielgrzym" — takie pismo korzystać będzie z poparcia funduszów państwowych, na które składają się podatki katolickiego społeczeństwa?

Czy można uwierzyć w życzliwość rządu dla katolicyzmu, skoro takie pismo popiera?

Czy można uwierzyć w tę życzliwość, jeżeli przy położeniu kamienia węgielnego pod „Dom Katolicki" w Krakowie zupełnie brakło przedstawiciela województwa? A stwierdził to publicznie i stanowczo „Głos Narodu" — i dodaje, że było tam wysłane oficjalne zaproszenie.

I znowu więc „Krakus" zapytuje sanacyjnych katolików z „Ludu Katolickiego", którzy na zebraniu w Pilźnie uchwalili modlić się do Pana Boga o błogosławieństwo Boże dla sanacji — i cóż wy na to?

Zaiste, sprawdza się na was przysłowie: „Kogo P. Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera". Macie między sobą ks. Czuja — a nic nie czujecie; macie oczy, a nie widzicie!

Jednym hańba — drugim cześć!

Komitet kupców chrześcijańskich w Krakowie zawarł ugodę z kupcami żydowskimi w sprawie wyborów do Izby handlowo-przemysłowej. Na mocy tej ugody liczba radców chrześcijańskich i żydowskich ma być równa.

Zapytany jeden z kupców chrześcijańskich przez członka redakcji „Głosu Narodu" o przyczyny tej ugody, odpowiedział, że chrześcijańscy kupcy w Krakowie nie okazują najmniejszego zainteresowania wyborami, więc wobec tej ogólnej obojętności, porozumienie z żydami jest dla nich jedynym ratunkiem przed upokarzającą klęską wyborczą. Podobna obojętność ma panować w całej Małopolsce...

Słusznie nazywa „Głos Narodu" tę ugodę krakowskich kupców z żydami „ugodą samobójczą", a jest ona obrazem stosunków w Małopolsce.

Można powiedzieć śmiało, że w Krakowie i wogóle w Małopolsce, prawie na palcach możnaby policzyć ludzi, którzy są świadomi niebezpieczeństwa żydowskiego, dla większej zaś części Krakowian i Małopolan hasło: „swój do swego" tak dobrze, jakby nie istniało. Nie tylko nie myślą o tem kupujący, ale zdarza się nieraz, że i kupcy chrześcijańscy, gdy się ich zapytać, gdzieby można kupić taki, lub inny towar, odpowiadają, że w tym, a w tamtym magazynie żydowskim.

Są to, jak słusznie zauważa „Kurjer Poznański", stosunki straszne. Znieczulenie społeczeństwa krakowskiego i małopolskiego, a także i byłego zaboru rosyjskiego, wzmaga się z roku na rok. Coraz bardziej Polska żydzieje — nie z winy żydów, ale głównie z winy ospałości społeczeństwa polskiego.

Nie tak postępuje lud górnośląski. Już 6 lat trwa ofenzywa żydowska na ziemiach Śląska, żydzi zaczęli zabierać ludowi śląskiemu (jak wszędzie) wszystkie zarobki i znieprawiać dusze tego ludu.

Lecz lud śląski się ocknął — obudził go „Rozwój", pod którego wpływem powstał na Górnym Śląsku „Wojewódzki Komitet obywatelski dla obrony Górnego Śląska przed zalewem żydowskim".

Pierwszym czynem tego „Komitetu" jest wydanie w 100 tysiącach egzemplarzy broszury z odezwą: „Do czynu! Górny Śląsk tonie w żydowskiej powodzi!"

Więc po całym Śląsku rozbrzmiewa dziś potężne wołanie: „Do czynu!" Głos ten, wołanie to niesie się po wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach, po pałacach i chatach, po fabrykach, kopalniach i hutach.

Czytamy w broszurze wspomnianej, że Górny Śląsk stał się dla żydostwa napływowego prawdziwą ziemią obiecaną, stał się żerowiskiem dla żydów.

Utrzymanie 50 tysięcy żydów-pasożytów na Śląsku kosztować musi chłopa, robotnika i urzędnika górnośląskiego w ciągu 10 lat, jeden miljard i 200 miljonów złotych. Te niesłychanie olbrzymie kapitały będą raz na zawsze stracone dla naszego narodu i Państwa.

Jest to zbyt droga hodowla. My sobie — mówi dalej odezwa — na to pozwolić nie możemy. Więc czas najwyższy zabrać się do czynu i zrobić, aby ten miljard i 200 miljonów dostały się w 10 najbliższych latach do kieszeni naszych dzieci, które wychowamy na kupców i rzemieślników.

Aby się to stało, ani grosza nie wolno nieść do żyda, bo popieranie handlu żydowskiego jest zbrodnią narodową.

Odezwa kończy się temi jeszcze słowy:

„Nie damy prastarej Ziemi Piastów na żer żydom. Tak nam dopomóż Bóg".

Tak się broni Górny Śląsk przed żydami, tak samo też bronią się Wielkopolanie i Pomorzanie. Więc im cześć i sława!.

A hańba tym Polakom, tym kupcom chrześcijańskim, którzy w sojusze z żydami wchodzą, którzy śpią i nie widzą coraz groźniejszego niebezpieczeństwa żydowskiego.

Nie widzą, bo widzieć nie chcą, bo są głupi, ślepi i leniwi, i już dziś oddają Polskę pod jarzmo żydowskie.

Narzekaliśmy do niedawna na przodków naszych, że zaprzedali wrogom Ojczyznę naszą — że nie umieli bronić jej wolności, a czy dzisiejsi Polacy inaczej postępują od swych przodków przed rozbiorami Polski?

Czy to kupowanie u żydów, lub sprzedawanie im domów i ziemi nie jest rozbiorem Polski? — Czy to nie jest oddawanie się Polski żydom?

Na nowo więc gubimy Polskę — i gotujemy jej los stokroć haniebniejszy, niż był pod trzema zaborcami, bo ci, bądź co bądź, byli chrześcijanami a przyszłą Polską rządzić będą żydzi — oni będą jej panami — jeżeli się jaknajrychlej nie ockniemy.

Co piszą we Francji.

Dziennik paryski o p. Piłsudskim.

„Petit Parisien" („Mały Paryżanin"), najpoczytniejszy dziennik francuski, podaje opis osoby p. Piłsudskiego i jego charakteru.

Pan Berand, bo on jest autorem tego opisu, przyznaje, że trudno określić sylwetkę p. Piłsudskiego i ustalić ją, gdyż w postępowaniu jego dużo jest sprzeczności i niespodzianek.

Pana Berand zastanawia naprzykład, dlaczego Piłsudski zirytowany awanturą, jaka miała miejsce przy otwarciu Sejmu, nie zamknął go i nie ogłosił dyktatury, lecz poszedł rozmyślać nad obelżywą odezwą, w której ten sam Sejm nazwany został dosłownie Sejmem ladacznic.

Odezwa ta, pisze p. Berand — jest tak gwałtowna w wymyślaniach, że zapewne nie ma dla siebie przykładu. W dalszym ciągu przypomina p. Berand przeszłość Piłsudskiego, stwier-

dzając, że działalność polityczną rozpoczął, jako „agitator socjalistyczny“. Choćby ten dziwny człowiek wart był więcej, niż jego legenda, to jednak przez ciągłe wychwalanie go, jego egzaltowani zwolennicy zawrócili mu w głowie... Wyszedł ze swej roli, na nie wiele się odważając... Kaprysy zastępują u niego wielkie czyny.

Przyznaje jednak p. Berand Piłsudskiemu wielką energję, odwagę, uczciwość materjalną, lecz powiada, „to wszystko nie stanowi koniecznie wielkiego charakteru“. Dziennikarz francuski przypuszcza, że Piłsudskiemu brak panowania nad sobą i „wytrwałej śmiałości“.

Uważa też p. Berand, że Piłsudski nie jest ani demokratą, ani dyktatorem, — widzi też u niego ciągie objawy irytacji, nie widzi zaś pracy pozytywnej.

(Z „Kurjera Pozn.“ nr. 450).

Przedmowa marszałka Focha.

Generał Sikorski napisał, jak wiadomo, książkę o wojnie polsko-bolszewickiej (w r. 1920) pod tytułem: „Nad Wisłą i Wkrą“.

W polskim języku wyszły już dwa wydania tego dzieła, do francuskiego zaś wydania napisał przedmowę marszałek francuski i polski Foch (Fosz), pogromca Niemców i właściwy przez to zwycięstwo twórca nowej Polski.

W tej przedmowie są uwagi marszałka Focha o „decyzjach ryzykownych“ z czasów wojny wspomnianej, o wyolbrzymianiu wodzów w Polsce, o złej taktyce wojennej, jaka zaznaczyła się w czasie nieszczęsnej wyprawy kijowskiej, o szeroko rozstawionych dywizjach, a braku odwodów na tyłach“, co przecież jest powszechnie znane — i co się stało przyczyną katastrofy.

Wspomina też marszałek Foch o generale Weygandzie, jako „roztropnym i systematycznym doradcą“ przy polskiem Naczelnem Dowództwie i t. d.

Ogromnie oburzyły powyższe uwagi jednego z najlepszych w świecie fachowców wojskowych, naszą prasę sanacyjną. Warszawski „Kurjer Poranny“ widzi w nich jakąś „nową akcję z zakresu prób zachwiania autorytetem wojskowym pierwszego marszałka Polski“ i pozwala sobie pouczać Focha, że nie on właściwie odniósł zwycięstwo nad Niemcami — gdyż zawdzięcza je... Anglji i Ameryce.

Więc już i Foch znalazł się w niełasce u „sanacji“... ale przejdzie on napewno nad nią do porządku dziennego.

ROZMAITOŚCI

Dziwne zarządzenie.

P. minister spraw wewnętrznych, jak doniosły pisma codzienne, wydał zarządzenie, mocą którego ministerstwo jemu podległe ma przyjmować i załatwiać nie tylko imienne, ale i bezimienne skargi napływające od obywateli na urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych.

Minister uzasadnia to zarządzenie tem, że wielu obywateli pisze skargi anonimowe i nie podaje nazwiska, bojąc się prześladowania ze strony władz.

„Jedność“, organ pracowników umysłowych nazywa ten okólnik ministerjalny popieraniem „najtchórzliwszej formy brzydkiego donosicielstwa“ i graniem na niskich instynktach obywateli, zachęcając ich do bezimiennej denuncjacyj urzędników.

Wszak od tego są władze wyższych instancji, do których obywatel skrzywdzony przez władze niższe może się odnieść. Kto czuje się pokrzywdzonym, powinien upominać się o swe prawo z otwartą przyłbicą, a nie kryć się poza bezimienność, ulubioną osłonę nędzników i tchórzów.

Pocóż więc — pyta się „Jedność“ — popierać podobnemi okólnikami niemoralne środki?

Spodziewamy się — kończy „Jedność“ — że zarządzenie to, niezgodne z istotą państwowości i podkopujące powagę władzy, zostanie czemprędzej cofnięte.

Dar dla generała Sikorskiego.

Ziemianie z Małopolski Wschodniej postanowili uczcić zasługi generała Sikorskiego po jego ustąpieniu ze stanowiska dowódcy korpusu lwowskiego i ofiarowali mu szablę honorową, na której klindze jest napis: „Wybawcy Małopolskich Kresów Wschodnich“.

Oprócz tego dołączono do szabli adres z wyrazami gorącej podzięki za oswobodzenie bohaterskim czynem wschodnich kresów Małopolski w r. 1918 i 1919 — i za zabiegi około przyznania tych kresów Polsce, co się stało, gdy gen. Sikorski był prezesem Rady ministrów.

Osobna deputacja ziemian złożyła ten dar honorowy na ręce żony generała w Warszawie, gdyż gen. Sikorski bawi chwilowo za granicą.

Rozszerzajcie „Krakusa“ między znajomymi!

Swój do swego!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. M. Dziurzyński, Powiśle 12. — Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, pod kier. T. Zakulskiego.